ROCZNIKI DZIEŁA SW. DZIECIĘCTWA

Rok 55. Maj – Czerwiec Zeszyt 3.

Nr 244. 1939.

WIADOMOŚCI Z MISYJ

Z polskiej misji w Chinach.

List Ks. Stefanowicza C. M.

Yungkiachang 27 kwietnia 1939 roku.

Łaska Pana naszego niech będzie zawsze z nami!

Drogi Księże Profesorze — Dyrektorze!



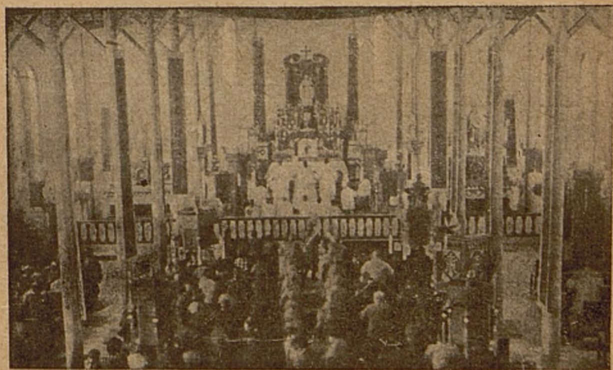
Nie wiem nawet, czy okręty idą do Szanghaju i takoż czy z Szanghaju do Wenchow dochodzą. Możliwie, że rzeka już zamknięta dla okrętów, a tym samym odcięto nas od reszty świata na jakiś przeciąg czasu. My tu poczty też nie dostajemy. Co właściwie słychać w Wenchow, nic pewnego. Każdy spotkany uciekinier zawsze mówi inaczej. Wiadomo, strach ma duże uszy i olbrzymią fantazję. Telefonicznie też trudno się połączyć. Ustawiczne alarmy prawie od rana do wieczora utrudniają łączność z miastem. Słuchy dochodzą, że w mieście zostali tylko starcy, kaleki, którzy już nie mogą uciekać w góry, w dalekie wsie, no i chorzy będący bez lepszej opieki. Ze szpitala nawet i chorzy uciekli, którymi rodzina się zaopiekowała. Oczywiście łódka-

rze mają wspaniały zarobek. Ci to chyba pocieszają się, że choć w strachu coś zarobią...

Przy takich wieściach zasiadłem do listu, ale nie wiem czy to nie będzie marnowaniem czasu... Piszę jednak z tą myślą, że jeżeli list nie zajdzie według adresu, to wróci skąd wyszedł. Będę spokojny, że napisałem i z tą nadzieją, że w Polsce trafi do miejsca przeznaczenia.

Przed chwilą właśnie ustał huk armat rozlegający się z nad ujścia rzeki do morza i z nad samego morza. Wprawdzie ta operacja wojny odbywa się daleko, ale za każdym wybuchem szyby się odzywają. Pancerniki japońskie pracują silnie. Żołnierze chińscy ukryci w górach trudno dostępnych tylko obserwują takie operacje nie mając czym się odwzajemnić tak porządnie. Z góry znowu samoloty rzucają od czasu do czasu bomby. Najbardziej ucierpiało Wenchow. Parę razy dziennie zjawia się samolot i gdzieś na upatrzone miejsca — w obiekty wojskowe spuszcza bomby bez pośpiechu. Następnie kołuje często wzdłuż wybrzeża rzeki, nad górami, z których właśnie żołnierze strzegą dostępu łatwego do miasta. Oczywiście trudno wypatrzyć i wyszukać, bo wszystko w swoich kryjówkach siedzi. Gdy się patrzy na te manewry samolotowe, to aż podziw bierze, że tak nisko jeżdżą bez obawy, że z dołu ktoś może strącić. W centrum Chin nie brak broni przeciwlotniczej... ale tu? Toteż i z maszynówek strzelają z samolotu... W niedzielę w południe, kiedy chrześcijanie w sam raz czekali na błogosławieństwo Najśw. Sakr. zjawił się

samolot tak nisko, że wyraźnie było widać trzech lotników, którzy do pasa wychyleni bez żadnej lornetki obserwowali teren. Ludzi napełniło to takim strachem, że nawet z dzieci nikt słówka nie przemówił. Obawa była, że mogliby posłyszeć ich rozmowy.



Nabożeństwo w święta Wielkanocne.

Uspokoili się, gdy samolot zawrócił. Dobrze, żc nie krążył nad misją, bo już nie wiadomo, jakie skutki byłyby ludzkiego strachu. Podjechał tylko od strony zakrystii do kościoła i zawrócił. Możliwe, że się obawiał, by nie zaczepić jakąś częścią samolotu o krzyż wieży. Był to wodnopłatowiec. Następnie okrążył inne tereny w swym wywiadzie i wrócił do siebie do okrętu wojennego zakotwiczonego u wejścia rzeki do

morza. Rolnicy w polu nie przerywali swego zajęcia. Naprawdę z nich można pod tym względem brać przykład. Jedni zaledwie głowy podnieśli, gdy nad nimi przejeżdżał, a inni nawet i tego nie robili zajęci żniwem pszenicy, nawożeniem pola i orką. Widocznie byli przekonani, że szkoda bomby na ich błota i dobrze sądzili.

Skutki tych bezpośrednich obserwacyjnych odwiedzin były obfite w strach. Ludność przekonana, że już jutro będzie bombardowanie, czekała tylko ranka. Jedni przez całą noc nie spali, inni już o północy się wybrali w drogę do misji. Skoro się tylko ukazał samolot, gromada zdążających do misji coraz bardziej się powiększała. Ale samolot krążył tylko z dala nad wybrzeżem górskim rzeki a od czasu do czasu tylko się skierowywał w stronę misji i dalej rozpoczynał swoją pracę. Bomba rzucona wstrząsała detonacją zebranych. A skoro rano po Mszy św. wyszedłem za bramę, widziałem cały szereg zdążających do naszej misji. Całe rodziny szły i śpieszyły się, by zdążyć. Katolicy zupełnie z odwagą a poganie z nieśmiałością wstępowali w progi misji z obawą, że może ich nie przyjmą. Gdy usłyszeli zapraszające głosy z wielką radością szli do zabudowań, a w oczach ich się widziało niewymowną podziękę, jaka zawsze towarzyszy nawet i wrogowi w nieszczęściach... Inni znowu jechali na łodziach, które już na cały miesiąc sobie wynajęli, by w razie czego nie zabrakło tej lokomocji. Oczywiście takie liczne rodziny jedynie mogły sobie pozwolić na taki luksus przy pieniądzach... Inni dźwigali wszystko w swych rękach...

Mimo takiego przerażenia, nie było wcale niebezpieczeństwa, więc z samej konieczności trzeba było



Ks. Stefanowicz C. M. udziela ślubu w kaplicy na wyspie.

im perswadować, że nic się nie dzieje i nie ma czego się bać. Tylko, że strach ma wielkie oczy. Niektórzy rano przyszli do kościoła do Komunii św. i mimo

głodu nie wracali do domu. A właściwie niebezpieczeństwa nie było. Na odgłos warkotu samolotu wszystko weszło do zabudowań. Tymczasem samolot nie pokazywał się, tylko z daleka krążył i napawał strachem słuchających... W każdym razie zgromadzeni w sali szkolnej poklękali na ławki i zaczęli tak po cichu odmawiać koronki... Wszyscy w takim przerażeniu oczekiwali co to będzie, a nic nie było. Uspokoili się zupełnie, gdy z horyzontu znikł samolot. Jedni się rozeszli do domów a inni jeszcze odprawiali spowiedź św., by z uspokojonym sumieniem wracać do swych progów.

Od kilku dni już takie tu przeżywamy naprężenie przy odgłosie armat i pękających bomb. Wprawdzie tego nie widać, ale wyraźnie słychać. Oczywiście krążenie samolotów i rzucanie bomb widać mimo, że to wielka odległość, ale wzrok ludzki daleko sięga. Z Wenchow nic nie słychać, by misja co ucierpiała na zabudowaniach. Podobno, jak gazeta podawała, to Japończycy już się dowiadywali dokładnie, gdzie jakie zabudowania misyjne, by nie było »pomyłki«, która im jakoś często się trafia. Jedno ucierpi na tym młodzież szkolna. Wszystko trzeba było rozpuścić, co się z takim trudem zbierało z dalekich gór do szkoły modlitw, by potem taki chłopak zaopatrzony w wiadomości nauki kat. mógł być pomocnym wśród swych mieszkańców wsi.

Napisałem tu o sytuacji obecnej, choć i w Polsce było napięcie wojenne. Tu nie tylko my sami, ale tutejsi mieszkańcy chwytają wieści ze swych gazet

i nas informują o Polsce. Ich to ciekawi, bo oni wiedzą, co znaczy takie położenie i wiedzą, że my jesteśmy z tej to właśnie Polski. A kiedy wyczytali z gazet, że Polska stanęła gotowa do walki z Niemcami, to z podziwem się wyrażali, że Polska nie jest



Dzieci chińskie polskiej misji.

tak małą, jak im się wydawało. A że Anglia stanęła po stronie Polski więc i ich to cieszy, bo do Niemiec nie mają zupełnie zaufania...

Do tych niepewnych wieści i może smutnych dodaję moje pozdrowienia najserdeczniejsze Kochanemu Księdzu Profesorowi i wszystkim Dzieciom Kochanym całej Polski, by przy modlitwach o spokój w Polsce

wyprosiły też u Boga prędki spokój tu na terenie pracy misyjnej i by nas Bóg zachował od niebezpieczeństwa.

Kiedy list już skończyłem pisać, a było to 27, dziś chcę dodać niektóre wieści, jakie się zdarzyły wczoraj. My tu w Junkodzie nie odczuliśmy tak ciężko dnia wczorajszego, jak w Wenchow. Od rana wczesnego do południa przejeżdżały nad naszym terytorium do Wenchow japońskie samoloty. Po takim przejeździe dochodził do naszych uszu wstrząs i stłumiony huk pękających bomb. Myśl nasza była w Wenchow w takiej chwili, bo czuliśmy, jak ludność przerażona wyczekuje końca tego niszczenia. I tak co pół godziny na zmianę przejeżdżały samoloty do Wenchow mijając się nad naszym terytorium. Dwa wracały a dwa z nowym zapasem bomb dążyły do miasta.

Po południu wybrałem się w góry pobliskie z dwoma katechistami i księdzem chińskim, by zobaczyć ten wojenny okręt, który niby miał stać na rzece. Niestety nie było nic widać, najwyżej łodzie rybackie pracowały dalej przy połowie ryb. Na rzece i na wybrzeżu morza żadnych okrętów wojennych. Widocznie usunęły się w głąb morza. Najwyżej przy bombardowaniu wybrzeży czy gór wysuwały się bliżej a potem wracały na swoje miejsce. Obserwowaliśmy dwa samoloty wracające z pracy burzycielskiej. Widocznie coś jeden z nich zauważył na rzece, bo szybko zniżył lot i zaczął strzelać z maszynówek. Dowiedzieliśmy się, że to była łódka przejeżdżająca z uciekinierami z wyspy i ludzi było dużo, więc się sku-

sił, by ich trochę pomordować... Nastał spokój po tej ostatniej wizycie i dziś cały dzień tak spokojnie i cicho. Wczoraj jeszcze spotykaliśmy uciekinierów z Wenchow, a to byli jedni z tych ostatnich, którzy jeszcze czekali »lepszego jutra«. Pieszo szli pomęczeni, ale byli spokojni, bo już nie burczał nad nimi samolot.

Z góry mieliśmy piękny widok na pola, na których uwijali się rolnicy przy zbieraniu resztek pszenicy, przy orce pod ryż... przy nawożeniu pola i zaorywaniu pewnej rośliny zielonej bardzo pomocnej w nawożeniu pola, jak w Polsce pewna zielona długa czasem roślina, której nazwę chwilowo już zapomniałem. Ryż zasiany już zeszedł i za parę tygodni będzie służył jako rozsada na nawodnione przez deszcze codzienne pola. Do kompletu zbliżającej się wiosny a raczej jej dobrego początku, wróciły moskity i swym kłóciem dają znać o sobie.

Wracając do świąt Wielkanocnych, które to już należą do przeszłości, ale w nich jeszcze przebywamy w tym roku, były one podobne do poprzednich. Chyba ta zmiana, że nas było trochę więcej. Gościł u nas ks. Bąba i pomagał nam w ceremoniach Wielkiego Tygodnia i kurując się »zdrowym« powietrzem naszym i kuchnią »wyborową«.

Najserdeczniej pozdrawiam Drogiego Księdza Profesora donosząc o naszej teraźniejszości. Inne szczegóły poda chyba nasze pisemko »Misjonarz w Wenchow«, bo tam na miejscu będą się lepiej orientować,

jakie spustoszenie narobiło bombardowanie samolotowe Wenchow.

Oddany szczerze Kochanemu Księdzu Profesorowi w miłości Jezusa i Marii dawny uczeń

Ks. Feliks Stefanowicz CM.

Siao Mei Koei.

Według listu O. Guichard pref. ap. w Idushien w Chinach.



zięki pomocy Pap. Dzieła św. Dziecięctwa możemy śpieszyć z pomocą nie tylko duchową ale i materialną naszym biednym dzieciom pogańskim, pomiędzy którymi znajdują się nieraz takie, które są jak gdyby widocznymi znakami Opatrzności Bożej. Dzisiaj chciałbym znów opowiedzieć o pewnej dziewczynce, która nazywała się »Siao Mei Koei« czyli »Mała Różyczka«. Było to bardzo rozkoszne dziecko liczące zaledwie siedem lat. Jej włosy podobne kolorem do hebanu, otaczające głowę, czyniły ją całą okrągłą. Usteczka małe otwierały się tylko do uśmiechu a oczy duże, czarne i melancholijne zwracały się często w stronę błękitu nieba, jak gdyby tęskniły za królestwem Niebieskim. Była świeża i zdrowa jak kwiat polnej róży majowej. Jej ruchy były żywe i zgrabne, a biedne jej serduszko nie żądało ani nie szukało jak tylko pieszczot, przy czym była tak naiwna i rozczulająca w swojej prostocie, że pociągała, zachwycała i więziła nawet dusze złe i zepsute.

Ten cherubin ziemski chciał żyć, oh, na pewno... każdym fibrem swej duszy.

Poświęcenie macierzyńskie jest tym słońcem, które powoduje rozwinięcie się małej roślinki, jaką jest dziecko, jest ono siłą, ciepłem i promieniem...

Biedna »Mała Różyczka«. Jej matka odeszła pewnego dnia jesiennego, kiedy to liście drzew porzuciły swoją siedzibę napowietrzną i opadły na drogi, pokrywając je przepięknym kobiercem, i tam spoczęła w cieniu cyprysów. Tak, straciła swoją matkę, biedactwo.

Ojciec jej poganin jak to mówią z krwi i kości, ożenił się po raz wtóry. Przybrana matka miała brzydki charakter, była bardzo kłótliwa i biła nieraz bez żadnego powodu małą pieszczotkę. Toteż od tego czasu zniknął uśmiech z usteczek dziecięcych, a biedna sierota cierpiała bardzo w swoim serduszku, gdyż nie miał już kto przemówić do niej czule, popieścić, jak to czyniła jej matka. Nie skarżyła się jednak, ale milczała. Pewnego wieczoru macocha wpadła w furię strasznego gniewu, porwała kij i wypędziła biedną dziewczynkę na pole zamykając drzwi. Mała Różyczka wybiegła na środek ulicy. Ruch uliczny porwał ją w kierunku środka miasta. Z początku biegła sierota bardzo szybko, bojąc się aby ją macocha z powrotem nie schwytała. Wkrótce znalazła się sama, zwolniła kroku, wspominając swoje smutne przejście. Szła już wolnym krokiem od okna do okna sklepu, przyglądając się wystawionym rzeczom. Podczas całogodzinnej wędrówki wzdłuż wystaw sklepowych uśmiechała się i klaskała w ręce z radości na widok tylu pięknych rzeczy. Była jak ten ptak zbłąkany z dala od swojego gniazda.

Wkrótce słońce zbliżyło się ku ostatnim górom, a chmury zaczęły zmieniać swe barwy, z żółtych stały się różowe, aby znów za chwilę zaczerwienić się szkarłatem. Sklepienie niebios, jak gdyby pod działaniem magicznego pendzla, przybrało kolor seledynu. Ledwie słońce schowało swą tarczę, mrok zaczął obejmować całą ziemię, przykrywając ją jakby jakimś gęstym welonem. Nastąpiła chwila odpoczynku, którą większość mieszkańców spędzała miło w jakimś kąciku przy kominku na rozmowie, oczekując kolacji. Chwila ta powinna być taką również i dla naszej Małej Różyczki, która tymczasem samiuteńka, bezbronna i bez przyjaznej duszy stała na środku opustoszałej ulicy. Zwracała swą główkę na wszystkie strony, czy przypadkiem ktoś ją nie zaprosi do siebie na noc. Ale gdzie tam. Nikt nie zwrócił na nią uwagi, ani nie zapytał czemu tak osamotniona stoi. Zmęczenie dawało się jej dobrze odczuć, gdyż nie mogła już dalej iść. Zauważywszy jakąś opustoszałą szopę zajrzała do jej wnętrza, gdzie na garstce słomy leżał jakiś chory pies, który, tak jak i ona, znalazł się bez pana i bez żadnego schronienia. Tam przykucnąwszy w kąciku przespała do rana.

Tak błądziła przez dwa dni i dwie noce prosząc przechodni o jałmużnę. A był to grudzień. Śnieg zaczął padać przykrywając swymi płateczkami ziemię, drzewa i domy. Gdzie iść? pytała się Mała Różyczka, patrząc na spadający puch śniegowy i zapadający zmrok. Pokrywa śniegowa jest jeszcze cienka i nie utrudnia marszu dziecka, które opuszcza miasto i idąc ścieżką stromą wiodącą pomiędzy skałami. Kiedy wyszła na

równinę, kierując się ku południowi drogą, usłyszała szemrzenie strumyka. Śnieg przestał padać, a na fir-



Siao Mei Koei.

mamencie zaświeciła gwiazdka, potem druga a za nią i inne, które wprawiły w zachwyt biedną Małą Ró-

życzkę. Czuła się jednak wolna, silna tak, że postanowiła dalej iść. Po dwu godzinach drogi Siao Mei Koei czuła się zmęczona, nogi nie chciały ją już dźwigać, przy tym potykała się ustawicznie na śliskiej drodze. A tu jak na złość śnieg znowu zaczął padać. Pola były puste, nad którymi krążyły tylko czarne kruki, budząc strach w sercu małej dziewczynki. Nagle z jednej strony doleciał ją głos dzwonu. Radość wstąpiła w jej duszę, albowiem musiały być w pobliżu jakieś domy. Skierowała się w tę stronę, skąd doleciał ją głos i za chwilę ujrzała małe światełko. Za nim ukazały się inne. Była to jakaś wioska. Z radością zaczęła się oglądać za jakimś schronieniem, gdzie mogłaby spędzić noc. Idąc na ukos w lewo ujrzała wielki murowany budynek, którego otwarte drzwi zapraszały do wejścia do środka. Pewnie to jest dom »Tie Lo Yé« Matki niebios, pomyślała Mała Róża i przekroczyła próg budynku. W jednym rogu, wśród skał stała stajenka, w której ujrzała wspaniałą postać Dziewicy trzymającej na kolanach śpiące dzieciątko.

Biedna Mała Różyczka nie wiedziała, że to jest postać Najświętszej Dziewicy, lecz jak mały ptaszek instynktownie kieruje się ku swej matce, tak i ona skierowała swe zapytania ku Niej.

Pani, która mieszkasz w niebie, czy wiesz, gdzie jest moja mama? Kiedy nie otrzymała odpowiedzi, zbliżyła się bliżej bez trwogi do żłóbka, w którym spoczywało Dzieciątko Boże i złożywszy rączki, poczęła mówić: Pani, ja cierpię bardzo, jest mi zimno a przy tym jestem głodna. Moja mamusia odjechała gdzieś daleko, a mnie wypędzono z domu i nie mam

łóżeczka. Pozwól mi, droga Pani przespać się z Twoim małym dzieciątkiem. Postać Dziewicy pozostała nieporuszona, a jej niebieski uśmiech na ustach tkwił nadal, lecz prośba małej dziewczynki została wysłuchana.

Co tu robisz moje dziecko, odezwał się nad nią głos słodki. Przestraszona Mała Różyczka odwróciła głowę i ujrzała postać czcigodnej matrony o włosach siwych a twarz jej wyrażała dobroć. Zachęcona wyrazem twarzy, poczęła opowiadać sierota o swoich przejściach, począwszy od choroby swej matki, którą włożono do skrzyni i złożono na cmentarzu. Opowiedziała też o wszystkich cierpieniach, które musiała znosić od złej macochy, która trzy dni temu wypędziła ją bez żadnego powodu i zabroniła wracać. Przez te trzy dni błądziła po wszystkich drogach i wioskach prosząc jak żebraczka, o kawałek chleba. Teraz zmęczona drogą ujrzała ten budynek otwarty, a myśląc że jest to mieszkanie tej Pani, prosiła ją o pozwolenie spędzenia nocy.

Wzruszona opowiadaniem tym katechistka, gdyż nią była owa matrona, wzięła za rękę dziewczynkę i zaprowadziła do misji znajdującej się w tej wiosce, gdzie ją nakarmiła i ułożyła w ciepłym łóżeczku. Po paru dniach załatwiono sprawę z jej rodzicami, którzy zrzekli się wszelkiej pretensji do niej. Umieszczona w sierocińcu dziękuje teraz Najświętszej Marii Pannie za to, że przez Nią poznała dobrego Boga, do którego zanosi codziennie modły za wszystkich dobrodziejów, którzy pomagają do utrzymania tego sierocińca, a którymi są właśnie członkowie Pap. Dzieła św. Dziecięctwa, którym posługuje się Opatrzność Boża w swym działaniu.

Ze Stowarzyszenia św. Dziecięctwa w kraju.

Nadchodzi dla Was kochane Dzieci czas odpoczynku po całorocznej pracy. Nie każdemu jednak będzie danem spędzić ten czas wakacji na letnisku, na zupełnej swobodzie, albowiem wielu jest takich, których warunki życiowe nie pozwolą na to. Ofiarujcie więc to swoje cierpienie za te rzesze pogańskich dzieci, które nie znają prawdziwej wiary św., a które mają również prawo do szczęśliwości wiecznej i za misjonarzy, którzy wszystko poświęcili dla nich. Będzie to dla nich wielki dar, albowiem Boskie Dzieciątko chętniej wysłuchuje tych próśb, do których dołączamy i nasze bóle, znoszone z zupełnym poddaniem się woli Bożej. Nie jedno z was nie może ofiarować nawet paru groszy, ale natomiast może wszystkie przykrości spotykane w ciągu dnia ofiarować na intencję misyj.

Również chciałbym Wam podziękować za gorliwość w zbieraniu zużytych znaczków pocztowych, która w ostatnim czasie trochę się ożywiła. Przyjmijcie jednak jedną uwagę, a mianowicie przy zbieraniu znaczków trzeba bardzo uważać, ażeby znaczka nie uszkodzić, gdyż uszkodzony znaczek nie ma wartości i takich szkoda przysyłać. Co do przysyłania, to wiele dzieci przysyła po kilka znaczków w kopercie opłacając jako list 25 gr. Tak nie należy przysyłać, albowiem opłata pocztowa znacznie przewyższa wartość tych znaczków w kopercie. Najlepiej przysyłać je w większej ilości. Jeżeli ktoś nie może doczekać się aż uskłada większą ilość, to niech przyśle w kopercie ale opłaca 5 gr jako druk, i prosimy adresować wyraźnie: Dyrekcja Krajowa Pap. Dzieła św. Dziecięctwa, Kraków, ul. św. Filipa 19.

Z **Orzecha** powiatu Tarnowskie Góry otrzymaliśmy serdeczny list od tamtejszej kierowniczki Pap. Dzieła

św. Dziecięctwa Pani E. Czybianki, która mimo wątłych sił oddaje się dziatwie całą duszą, rozwijając w niej ideę misyjną. Do podniesienia tego ducha wykorzystała okazję pobytu w tej miejscowości naszego misjonarza z Dalekiego Wschodu z Wenchow, ks. Ł. Sitki C. M., który, skorzystawszy z serdecznego przyjęcia przez



Stowarzyszenie św. Dziecięctwa w Orzechu.

dziatwę szkolną urządził jej odczyt o kraju, z którego przybył, ilustrując go przeźroczami. Dzieci były zachwycone tym opowiadaniem i zaprosiły Przewielebnego Misjonarza na popołudniową zbiórkę Zuchów, które popisywały się tańcami i grą. Punktem kulminacyjnym tych radości była wspólna fotografia z dostojnym gościem, któremu dziatwa przyrzekła, że ten ogień miłości ku misjom, który tli w ich sercach rozżarzą w olbrzymi płomień.

Sprawozdanie Pap. Dzieła św. Dziecięctwa Pana Jezusa przy par. Zmartwychwstania Pańskiego **Poznań-Wilda.**

Po uroczystym przyjęciu kandydatów na członków, które odbyło się w czerwcu 1938 r., przybyło nam znowu około 50 kandydatów. Zebrania odbywają się dwa razy w miesiącu, które przeważnie prowadzi kierowniczka. Dyrektorem Stow. jest ks. Stanisław Bilnicki C. R., który szczerze poświęca się Towarzystwu i stara się o jak największy jego rozwój. Przeważnie są to miłe pogadanki z dziedziny misyjnej, przykłady, oraz różne praktyczne uwagi. Od czasu do czasu zebrania nasze zaszczyca swą obecnością Ks. Proboszcz Dr Czesław Falkiewicz C. R. Na każdym zebraniu członkowie wygłaszają referaty przeważnie misyjne. Aby urozmaicić zebrania, dzieci wygłaszają deklamacje, czytają wesołe opowiadania i śpiewają pieśni. W czasie okresu Bożego Narodzenia dzieci śpiewały przy żłóbku pod kierownictwem ks. Dyrektora. Oprócz tego odbywały się następujące imprezy: 1. Opłatek Dziecięctwa, 2. przedstawienie p. t. „Choinka sierót" i „Święta Noc". Uroczyste zebranie połączone z łamaniem opłatka odbyło się 20 grudnia 1938 r. Podzielone zaś było na dwie części: 1. zwykłe zebranie, i 2. część uroczysta, którą rozpoczęliśmy kolędą „Wśród nocnej Ciszy" przy zapalonym drzewku. Następnie przemówił ks. Dyrektor i podzielił się opłatkiem. Dzieci odegrały sztuczkę p. t. „Choinka sierót". Uroczystość urozmaicona była deklamacjami, śpiewaniem kolęd i graniem na pianinie jednej z członkiń. W końcu zjawił się gwiazdor i obdarował wszystkich członków podarkami. Przedstawienie zostało odegrane 22 stycznia b. r., które cieszyło się liczną frekwencją gości. Z przedstawienia tego załączamy fotografię. W niedzielę misyjną wszyscy członkowie przystąpili do Komunii św. w czasie Mszy św. ofiarowanej w intencji misji. Następnie braliśmy czynny udział w akademii urządzonej przez Pap. Dzieło Rozk. Wiary. Oprócz tego w każdą trzecią niedzielę miesiąca ze sztanda-



Stowarzyszenie św. Dziecięctwa, Poznań-Wilda.

rem wszyscy członkowie w szarfach wspólnie słuchają Mszy św. W każdy pierwszy piątek miesiąca członkowie biorą udział w adoracji Najśw. Sakramentu z ks. Dyr. Poza tym urządzono dwie wycieczki do Dębiny: pierwszą w czerwcu, a drugą w lipcu.

Obecnie przygotowujemy się do piętnastolecia, które obchodzić będziemy w czerwcu b. r.

Henryka Soberzanka, kierowniczka.

Sprawozdanie roczne z działalności Stow. Św. Dziecięctwa P. Jezusa, oddział chłopców **Poznań-Górczyn.**

Czytając z zainteresowaniem Roczniki tak pięknie pisane, trafiające do naszych młodych serc, chcemy się narówni z innymi stowarzyszeniami podzielić z Szan. Redakcją wiadomościami o naszej pracy i przeżyciach w ubiegłym roku.

Niniejsze sprawozdanie obejmuje pogląd na pracę misyjną chłopców należących do Dzieła Św. Dziecięctwa P. Jezusa w Poznaniu, w parafii św. Krzyża. Stowarzyszenie liczy około 200 członków. Pięknie się składa, że pracę całoroczną zaczynamy adoracją Najśw. Sakramentu, gdyż właśnie w Nowy Rok przypada w parafii naszej dzień Nieustającej Adoracji. Zebrania odbywają się każdego tygodnia w salce Domu Katolickiego. Prowadzi je p. kierowniczka Zofia Lewandowska. Zebrania rozpoczynamy hasłem, którym się pozdrawiamy. „Niech żyje Jezus — na zawsze w sercach naszych“ i modlitwą za misje. Poganki misyjno-wychowawcze przeprowadza ks. St. Helak dyr. Stow. i pani kierowniczka. Zebrania urozmaicamy deklamacjami, odczytami, monologami i uczeniem się piosenek. Wygłoszono także referat p. t. „Życie i trudy misjonarza“. Zainteresowanie misjami wśród chłopców jest znaczne. Świadczy o tym dość liczny ich udział na zebraniach i zapisywanie się nowych członków, przyprowadzanych przez należących do Stowarzyszenia. W każdą niedzielę dwóch członków

przystępuje do Komunii św. ofiarując ją w naznaczonej intencji. Najczęściej ofiarują chłopcy Komunię św. za biedne dzieci pogańskie i misjonarzy. W czasie postu zbieramy uczynki czyli kwiatki dla P. Jezusa. W pierwszych dniach każdego miesiąca odbywają się przedstawienia, z których dochód przeznacza się przeważnie do kasy Stowarzyszenia. Za pieniądze zebrane z jednego przedstawienia kupiono piłkę nożną, którą bawimy się przed i po zebraniach. Do weselszych dni w Stowarzyszeniu można zaliczyć wycieczkę do Golęcina. Prześliczna pogoda i piękny teren pozwoliły nam użyć w całej pełni wycieczki. Pozostanie nam ona długo w pamięci.

Od listopada Stow. otrzymało nowego dyrektora w osobie ks. Flor. Deresińskiego, który ofiaruje swój cenny czas, żeby zapoznać chłopców z losem tych nieszczęśliwych żyjących bez Boga. Przez piękne pogadanki zaszczepia w serca członków miłość Boga i bliźniego. Tak zachęcone dzieci zabierają się ochoczo do pracy dla Misyj Katolickich. Chętnie płacimy składkę miesięczną. Zajmujemy się zbieraniem znaczków, lecz przede wszystkim pamiętamy o modlitwie za tych najbiedniejszych, by w ten sposób urzeczywistnić trzecią prośbę modlitwy Pańskiej.

„Jezu przyjdź Królestwo Twoje"!

Florian Skipioł, sekretarz.

Z **Wielkich Hajduk** otrzymaliśmy następujące sprawozdanie:

Szanowna Redakcjo!

Przysyłam sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Dziecięctwa Pana Jezusa w Wielkich Hajdukach. Stowarzyszenie istnieje w parafii już dawno, lecz mało było takich, którzy zrozumieli cel Stowarzyszenia. W 1931 r. zaczęło się Stowarzyszenie rozszerzać, podniosło się z małej garstki do 350 członków. Tak liczba

dzieci stale wzrasta. W 1937 r. Stowarzyszenie liczyło 600 członków, obecnie wynosi już 1050 członków. Pragnę parę słów o jego działalności napisać. Zebrania odbywają się wspólnie, raz na trzy miesiące. Na zebraniach dzieci modlą się za misjonarzy, za dzieci pogańskie, słuchają protokółu, referatów, które sobie dzieci same układają. Pani kierowniczka często czyta listy z terenów misyjnych, gdzie bardzo ciężką pracę mają Misjonarze. Ks. Dyrektor wygłasza nam pogadanki misyjne. Dwa razy 1938 r. odbyło się przyjęcie do Stowarzyszenia. Msze św. odprawione były dwie. W niedzielę misyjną dnia 19. X. 1938 r. odbyło się przedstawienie teatralne pod tytułem: św. Elżbieta. Aby uprzyjemnić pracę zelatorkom i zachęcić dzieci do wstępowania do naszych szeregów, odbywają się w lecie wycieczki dalsze i bliższe. Dwa razy w tygodniu odbywają się zbiórki, osobno dla dziewcząt, osobno dla chłopców. Na zbiórkach dzieci ćwiczą śpiew, przygotowują różne sztuczki, odbywają się pogawędki, gry i zabawy. Składka za 1938 r. wynosiła 800 zł. Dzieci postanowiły wykupić dwoje dzieci pogańskich. Teraźniejszym Dyrektorem jest ks. Jan Rzepka, który nie szczędzi pracy i trudu, aby z nas wyrobić małych przyjaciół misji. Kierowniczką Stowarzyszenia jest p. Szopkówna, która pracuje i poświęca się ofiarnie dla Stowarzyszenia. Modląc się za dzieci pogańskie prosimy Najświętszą Matkę, aby jak najwięcej dzieci wstępowało do naszego Stowarzyszenia pod sztandar Dzieciątka Jezus. Kończąc nasze sprawozdanie zasyłam pozdrowienie wszystkim współpracownikom misyj.

Misjom służ!

Zelatorki z Wielkich Hajduk.

Z **Lublińca** piszą nam:

Czcigodny Księże Dyrektorze!

Chciałabym Wam króciutko opowiedzieć o naszym przyjęciu nowych członków do Towarzystwa św. Dzie-

cięctwa P. Jezusa, które nastąpiło w dzień Młodzianków 28 grudnia. O godzinie 9 tej braliśmy udział we mszy św., którą odprawił nasz ks. Dyrektor. Następnie w kazaniu opowiadał nam o losach nieszczęśliwych dzieci pogańskich. Potem poświęcił medaliki i wkładał je dzie-



Stowarzyszenie Papieskiego Dzieła św. Dziecięctwa w Lublińcu.

ciom. Na końcu udzielił nam błogosławieństwa. Po nabożeństwie była gwiazdka, na którą przyjechało „Dzieciątko" i obdarowało dzieci słodyczami. Po południu był dla dzieci film u OO. Oblatów, scenizując przeżycia OO. Misjonarzy wśród pogan. Dzieci stawiły się nań licznie i odniosły piękne wrażenie.

Kier. *Zającówna E.*

Podziękowanie.

W ostatnim okresie nadesłano do Dyrekcji Krajowej na cele misyjne: Stowarzyszenie św. Dziecięctwa w Lipinach Śl. znaczki i staniol; Stowarzyszenie św. Dz. w Gostyczynie znaczki i dewocjonalia; Chlebin, Ferdynand z Olzy znaczki; Czesław Łęgowski z Pączewa znaczki, Wasielewska Klara z Czerska znaczki; SS. Zmartwychwstanki-Szczekociny znaczki; Stowarzyszenie św. Dziecięctwa, Chełmża znaczki; Ks. Józef Paschke, Chodzież znaczki; Jan Przybyła, Chojnice znaczki; Maria Gruszkówna, Oleksice Nowe znaczki; Szkoła żeńska im. H. Sienkiewicza w Równem znaczki; Łatanikówna Berta, Żory znaczki; Teodozja Michałkówna z Chełmży obrazki; Stowarzyszenie św. Dziecięctwa, Dębieńsko Wielkie znaczki; W. Felsztyńska, Przemyśl znaczki i dewocjonalia; Stow. św. Dziecięctwa Gniezno, parafia św. Trójcy, znaczki i medaliki, za co składamy serdeczne Bóg zapłać.



Wykaz składek za kwiecień i maj 1939.

Diecezja chełmińska.

Zł: *Dyrekcja Dzieł Misyjnych, Pelplin 2,612·07;* (w tym Barłóżno 24·84, Biskupice 2, Błądzim 8·60, Bysław 7, Bysławek 13·80, Byszewa 35, *Chmielno 65·25*, Chojnice, szkoła powsz. Nr II. 37·78, Cielęta 5·45, Czarze 5·50, Dóbrcz 29·75, Działdowo 35, Dziemiany 10·70, Gdynia, szkoła powsz. Nr I. 20, Grodziczno 15, *Fordon 88·58*, Grębocin 17·25, Gruczno 20, *Grudziądz, Fara 120, Grudziądz, ś. Krzyż 150*, Grudziądz, Tarpno 34, Gruta 34·36, Grzybno 3, Jabłonowo 15·80, Jeżewo 19, Jania Kościelna 20, Kack Mały 5·40, Kack Wielki 20·54, Kamień 28·50, Karsin 12·77, *Kartuzy 255*, Kaszczorek 10, Kiełbasin 10, *Koronowo 50*, Krotoszyny 4·50, Laskowice 24·30, Linia 4·95, Lubiewo k/Suchej 7·30, Łąg 45, Łąkorz 7·10, Łobdowo 13·02, Mechowa 9·70, Miłobądź 6·55, Mściszewice 30, Niestępowo 4·80, Nowe 44·39, *Osie 59·50*, Papowo Biskupie 38, Parchowo 26·50, Pączewo 13·60, Pieniążkowo 6·90, Pogódki 5·44, Polaszki Stare 2, Sianowo 39·35, *Skórcz 80, Silno na wykup i chrzest murzynka 70·10, Starogard 297·33*, Sulęczyno 11·35, Sumin 9, Stężyca 41·59, Swarzewo 15·60, Szczodrowo 2, Szlachta 2·95, Śliwice 26, *Tczew, św. Józef 70, Toruń N. M. P. 75·33*, Toruń, gimn. Kopernika 30·90, *Toruń, Mokre 50·10*, Tylice 10, *Wejherowo 80, NN. na chrzest 2 murzynków 50*, Tyłowo 20, Zamarte 25.10, Złotowo 5, Zwiniarz 25·95); Katarzyna Dąbrowska, Chełmno, Klasztor 14; **Razem 2,526·07.**

Archidiecezja gnieźnieńska i poznańska.

Zł: Ks. Mielcarski, Kruszewo 11·23; Krucjata Eucharystyczna parafii Turkowy 13·30; Ks. prob. Maćkowiak, Szczury 29·41; Ks. Musiał, Bydgoszcz 34; Stow. św. Dz.,

Środa, na chrzest murz. Marian 10; *Ks. Rogalewski, Zbąszyń 50; Stow. św. Dz., Chodzież 52; Maria Kralewska, Sieraków, z wdzięczności M. Boskiej za uzdrowienie dziecka 100;* Stow. św. Dz., Kwilcz 6·75; Stow. św. Dz., Kruszwica 24; Stow. św. Dz., Poznań-Wilda 20; Stow. św. Dz., Łąsko Wielkie 15·90; Ks. Majchrzycki, Wolsztyn, Stow. św. Dz. 45; *Mis. Sekr. Gen., Poznań 124·82;* (w tym Dłużyna 5·32, Gębice 5·30, *Poznań, Jeżyce, na wyk. murz. Jacek Andrzej 50,* Poznań, św. Krzyż 41·30, Trębaczów 22·90); Pap. Dz. św. Dziecięctwa, Wieszczyczyn 3·32. **Razem 539·73.**

Diecezja katowicka.

Zł: *Ks. Bańka, Katowice, Zawodzie 56·30; Rada Misyjna, Katowice 4,253·90;* (w tym Boronów na wykup murzynka 23·50, Bujaków 12, Bykowina 16·50, *Chorzów, św. Antoni 100, Chropaczów 100,* Cieszyn Wschodni 49·91, *Dąbrówka Mała 172·82,* Gierałtowice 22, *Hajduki 200,* Imielin 48, *Józefowiec 68·65, Kamień 68·75, Katowice, Bogucice 70, Kochłowice 114·46, Kozłowa Góra 50, Lipiny 352·75, Łagiewniki 126·45,* Łaziska Górne 19·45, *Michałkowice 110,* Mszana 7·35, Murcki 33·15, Mysłowice 20·50, Nakło 16·70, *Niedobczyce 110, Nowa Wieś, św. Wawrzyniec 180·50, św. Andrzej Bobola 66·45,* Ogrodzona 4, Piekary, N. M. P. 25·85, *św. Trójca 100, Pszów 78·21,* Raszczyce 4, Rogów 8·40, *Ruda Śl., M. B. R. 301·50, Siemianowice, św. Krzyż 120,* Świerklany Dolne 39, *Świętochłowice P. P. 1200, Tarnowskie Góry 202·55,* Wodzisław 45); *Maria Borzucka, Brzeziny Śl., na wykup murz. Antoni 50;* Ks. Koptoń, Dziedzice 15. **Razem 4,375·20.**

Diecezja kielecka.

Zł: Ochronka SS. Zmartwychwstanek, Szczekociny 8; Biuro Misyjne Seminarium Duchownego, Kielce 14; Ks. Kaczkowski, Hebdów, od Jana Olszewskiego 4·50; Ks. Widłak, Miechów 10. **Razem 36·50.**

Archidiecezja krakowska.

Zł: Maria Niemczyk, Wilkowice 21; Krucjata Eucharystyczna, Ciężkowice k/Szczakowej 3·10; *Anna Tomalczyk, Żywiec 50;* Szkoła powsz. Nr I. Maków Podhalański, przez. Ks. Krasa 15·15; Urząd parafialny, Odrowąż 11; Wincenty Cholewa, Rabka 10; Ks. Fryc, Jaworzno, szk. żeńska 35; Ks. Mokosa, Milówka 29·75. **Razem 175.**

Archidiecezja lwowska.

Zł: *Aniela Molin, Żydaczów, na wykup murzynka 50;* Stow. św. Dziec., Biały Kamień, SS. Miłosierdzia 2·50; Ks. Fiałkowski, Kopyczyńce, szk. męska 4; **Razem 56·50.**

Diecezja łomżyńska.

Zł: Ks. Gerwel, Kadzidło **8.**

Diecezja łódzka.

Zł: Ks. Gradolewski, Łódź, szkoła powsz. niemiecka **4·75.**

Diecezja podlaska.

Zł: Ks. Lubieniuk, Siedlce na chrzest Józefa i Tadeusza 10; Ks. prob. Kowalski, Kodeń od dzieci 35·76. **Razem 45·76.**

Diecezja przemyska.

Zł: Ks. Dyr. Gorczyca, Przemyśl 2; Ks. Bazylski, Przemyśl, gimnazjum PP. Benedyktynek 16; Wojciech Wajda, Przemyśl 2·10. **Razem 20·10.**

Diecezja sandomierska.

Zł: Ks. Kolak, Opoczno **29·92.**

Diecezja tarnowska.

Zł: *O. Smoroński, Tuchów 100;* Zofia Opyd, Kamienica k/Łącka 1·90; Ks. Rychlec, Szarwark 8·50; Ks. Świątek,

Szczepanów k/Brzeska 46·41; Jan Żydowski, Muszyna 3·60. **Razem 160·41.**

Archidiecezja warszawska.

Zł: Konieczny, Dobre k/Mińska Mazowieckiego 7; *Dyrekcja Diec. Związków Misyjnych, Warszawa 70·73;* (w tym Ks. Suchoński, Góra Kalwaria 5, Pryw. szk. powsz. kl. III i IV Milanówek 2·80, Parafia Wołomin 4·75, Warszawa: Ks. Józef Kropiewnicki 31·03, p. Roman Liszewski 17·95, ks. Kazimierz Fertak 6·50, parafia Zbawiciela 2·70); *Ks. Paszyna C. M. Warszawa 100*; (w tym *Władysława Ostrowska dla swych chrześniaków na Madagaskarze 50*, Pacholczykówna Jadzia 12, Misiobądzka Ludzia 10, Mrówka Piotr dla swych chrześniaków na Madag. 10, Wołowiczówna Ola 2·50, Mastelska Wanda 2, Gambinówna Maria 2). **Razem 177.73.**

Archidiecezja wileńska.

Zł: Stow. św. Dz., Klepacze, Michalina Łozowska 14·10; Maria Krukowska, Wilejka, Dz. św. Dz. 12; **Razem 26·10.**

Diecezja włocławska.

Zł: Ks. Dziekan, Grabarczyk, Tuliszków 5; Ks. prob. Michał Sadowski, Mazowsze 3·50. **Razem 8·50.**

Okręg Gdański.

Zł: *Ks. prob. Rogaczewski, Gdańsk, parafia Chrystusa Króla, polskie gimnazjum i szkoła średnia* **150.**

Zagranica.

Zł: *Pap. Dzieło św. Dziecięctwa, Oignies, Francja* **100.**

Za przesłane składki składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Zbierajcie na misje zużyte znaczki pocztowe!

Wobec tego, że **zbieranie staniolu w ogóle się nie opłaca**, albowiem cena jego jest tak niska, że nie pokrywa nawet opłaty pocztowej, którą się uiszcza przy nadaniu, pozostaje nam tylko zbieranie zużytych znaczków pocztowych, które zawsze znajdą chętnych nabywców. Ażeby jednak znaczek miał wartość dla tak zwanych filatelistów, musi być **nieuszkodzony**, a więc musi mieć wszystkie ząbki i nie może być ani podrapany, ani też poplamiony. Takie dopiero znaczki można spieniężyć, a pieniądze otrzymane za nie wysłać na misje. Dlatego przy zbieraniu znaczków uważajcie, aby nie uszkodzić znaczka. Jeżeli nie masz czasu, ażeby znaczek odlepić z koperty, to go wytnij tylko, ale tak, żeby nie obciąć ząbków, jak to niektórzy czynią, jak gdyby chodziło o ten obrazek, który jest na znaczku. Ile to znaczków staje się bezużytecznymi, a tylko dzięki nieostrożnemu obchodzeniu się z nimi. Lepiej jest przysłać mniej, a dobrych znaczków, niż wielką ilość a uszkodzonych. Następnie ci, którzy mieszkają na pograniczu i mają sposobność zbierania znaczków zagranicznych, niechże starają się je zbierać i nadsyłać nam. Nie możesz dawać grosze na misje, zbierajże przynajmniej znaczki, aby tym sposobem przysłużyć się sprawie misyjnej.

Nadto chciałbym zwrócić na jedno uwagę, a mianowicie na przysyłanie różnych dewocjonalij. W niektórych paczkach znajdujemy obrazki i książeczki do nabożeństwa w takim stanie, że nie możemy ich nikomu pokazać, a cóż dopiero ofiarować. Przecież ofiarowanie zniszczonego obrazka wziętoby nie tylko za obrazę, ale za lekceważenie kultu religijnego. Przysyłanie książeczek do nabożeństwa chybia celu, gdyż nigdzie nie można ich wysłać, zwłaszcza na tereny misyjne, gdzie przecież nie znają naszego języka, a Ojciec Misjonarz czy też Siostra Misjonarka, nie potrzebują ich.

Przy przesyłaniu paczek ze znaczkami prosimy o dokładne adresowanie, a mianowicie:

Papieskie Dzieło św. Dziecięctwa

Kraków, św. Filipa 19.



W Dyrekcji Krajowej Pap. Dzieła św. Dziecięctwa można nabyć:

Podręcznik nauki o misjach	5 zł	00 gr
Utwory dramatyczne (dla dziewcząt)	2 „	50 „
Andaluma utwór sceniczny dla starszych chłopców	2 „	00 „
Zbiór utw. scen. (dla chłopców) . .	1 „	20 „
Kościół na misjach (omówienie według krajów)	0 „	30 „
Sprawa misyjna	0 „	30 „
Jak pracować dla misyj na parafii .	0 „	30 „
Medycyna na usługach misyj . . .	0 „	30 „
Pieśni Stowarzyszenia	0 „	35 „
Litania do Dzieciątka Jezus	0 „	05 „
Nalepki (zeszyt 50 sztuk)	1 „	50 „
100 luźnych nalepek	1 „	00 „

Do Przewielebnych Księży Dyrektorów.

Przypominamy Przew. Ks. Dyrektorom i wszystkim prowadzącym Pap. Dzieło św. Dziecięctwa, że w Dyrekcji można nabyć nalepki misyjne, przedstawiające widoki ze wszystkich placówek misyjnych. Nalepki te są artystycznie wykonane i chętnie są nabywane przez dzieci. Aby ułatwić nabywanie tych nalepek i dzieciom uboższym, Dyrekcja obniżyła cenę zeszycików, zawierających po 50 nalepek, każda inna, do 1·50 zł czyli jedna nalepka 3 gr. Oprócz zeszycików Dyrekcja posiada także nalepki luźne, pakowane po 100 sztuk w cenie 1 zł za setkę. Mamy nadzieję, że sposób ten spieszenia z pomocą misjom zostanie wykorzystany przez wszystkich, którym gorąco tę sprawę polecamy.

W sprawie opłacania roczników

Uwaga Dyrekcji na 2 stronie okładki co do prenumeraty Roczników dotyczy tylko tych, którzy Rocznik pobierają dla czytania tylko, a nie prowadzą Dziecięctwa. Stowarzyszenia zaś Dziecięctwa otrzymują Roczniki darmo po 1 Roczniku na dwunastkę. Dwunastki nie płacące składki, nie mają prawa do Rocznika.

Medaliki są bezpłatne. Należy jednak przestrzegać kontroli nad dziećmi, by nie dawać im drugi raz medalików, gdyż dzieci lubią się starszych medalików pozbywać i żądać nowych.

Ofiara na wykup i chrzest dziecka pogańskiego wynosi . . . . 60 zł

Ofiara na chrzest . . . .

„ wieczysta na Dziecięctwo tak księży jak członków . . . . 50 zł

Składka miesięczna wynosi . . . . 5 gr

„Pragnąłbym widzieć wszystkie dzieci całego katolickiego świata zrzeszone w pięknym Dziele św. Dziecięctwa". *(Papież Leon XIII).*

„Dzieło św. Dziecięctwa jest pięknym Dziełem przede wszystkim dlatego, że do pracy nad zbawieniem ludzi zaprawia już dzieci". *(Papież Pius XI).*

Objaśnienie o Papieskim Dziele św. Dziecięctwa Jezusowego.

Stowarzyszenie albo Dzieło św. Dziecięctwa, założone dla uczczenia Najświętszego Dziecięctwa Pana Jezusa jest Stowarzyszeniem misyjnym dzieci katolickich na ratowanie dzieci pogańskich, pozbawionych łaski chrztu, światła wiary, uczestnictwa w zasługach męki i śmierci Pana Jezusa i skazanych przez to na doczesną i wieczną nędzę. Misja ta polega na tym, że dzieci krajów katolickich, złączone w jedno Stowarzyszenie, modlitwą, jałmużną i innymi środkami, jakie nasuwa prawdziwa miłość chrześcijańska, niosą ratunek biedniejszym o wiele od siebie pogańskim dziatkom, przez umożliwienie im chrztu i wychowania katolickiego.

Głównymi członkami „Dzieła“ jest młodzież katolicka od lat niemowlęcych aż do dojrzałego wieku, ale w Polsce i starsi, chcący mieć udział w jego zasługach, pracach i owocach, mogą do niego należeć.

Obowiązki Stowarzyszenia są bardzo niewielkie, bo tylko 1) odmówienie codzień jednego *Zdrowaś Maryjo* z wezwaniem: *N. Panno Maryjo, módl się za nami i za biednymi dziećmi pogańskimi;* 2) ofiarowanie co miesiąc 5 groszy na dzieci pogańskie. Za to owoce jego są niewymownie wielkie. Każdego roku zapewnia Stowarzyszenie kilkuset tysiącom dzieci łaskę chrztu św., a do nieba wprowadziło już niezliczoną ilość niewiniątek. Zostającej przy życiu dziatwie daje wychowanie chrześcijańskie. Z jej grona wychodzą potem dzielni chrześcijanie, kapłani, misjonarze i apostołowie własnej ojczyzny, a często i męczennicy. W młodych zaś członkach i dobrodziejach swoich „Dzieło“ rozbudza wiarę, roznieca miłość i miłosierdzie chrześcijańskie, uczy cenić dary i łaski nadprzyrodzone, jakich drudzy nie mają, słowem uświęca młodość, a na rodzinę i rodziców sprowadza błogosławieństwo.

„Dzieło“ zostało przez Najwyższego Pasterza Piusa IX zatwierdzone dnia 18 lipca 1856 roku i wprowadzone przez wszystkich biskupów wszystkich krajów.

Redaktor i wydawca Ks. H. Król C. M.
Kraków, ul. św. Filipa 19.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.